

Mały elf

Halina Frąckowiak

Zjawił się pod wieczór przemarznięty mały elf,
mówił, że na kilka chwil...
Wkrótce minął miesiąc i kochany mały elf
w serce zapadł mi, jak nikt.

Cichy jak żak ruszył va banque,
w kółko je t'aime, w gwiazdach jak Lem.
Gdzież tam bon ton, zmysłów voyager
pieścił mnie aż do szczytu marzeń.

Budził mnie niewinnie w środku nocy mały elf,
pytał, czy to sen, czy nie?
Lubił się zaklinać, że na zawsze, mały elf,
zawsze się rozwiało w dym.

Wszystko, co chciał, tu u mnie miał:
i winegret, i plac Pigalle
i variétés, chłodne trzy czwarte
a został żal, smutne dell'arte.

Może to deszcz, może to łza
Pytasz, jak jest? Comme çà, comme ça...
Mówił, że błąd, że nudzi się,
otwarte drzwi, więc s'il vous plaît...

Wyszedł tak pod wieczór mój znudzony mały elf,
czekam, pewnie czekać chcę...
łatwo go poznacie, nie pytajcie więcej mnie:
ot, zwyczajny mały elf...
mały elf.